

Arkadiusz Łukasz Fordoński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Brak *sacrum* jako problem człowieka nowej epoki¹. Błudnierstwo i profanacja – paradoksalny koniec pojęć

Zaklinam was bracia *pozostańcie wierni ziemi* i nie wierzcie tym, co wam o nadziemskich mówią nadziejach! Truciciele to są, wiedni czy nieświadomi! Wzgardziciele to ciała, wymierający i sami zatruci, którymi ziemia się umęczyła; obyż się prędzej precz wynieśli! Niegdyś było bluźnierstwo wobec Boga największym zuchwalstwem, lecz Bóg umarł, a z nim zmarli i ci bluźniercy. Ziemi bluźnić jest rzeczą najstraszniejszą, jako też cenić bardziej wnętrzości niezbadanego, niżli treść tej ziemi. Niegdyś spoglądała dusza wzgardliwie na ciało; naonczas była ta wzgarda czymś najwyższym; chciała mieć dusza ciało chudym, wstrętnym, zagłodzonym. Tako myślała, iż się ciału i ziemi umknie. O, ta dusza była sama jeszcze chuda, wstrętna i zagłodzona i okrucieństwo było rozkoszą tej. Lecz wy nawet jeszcze, bracia moi, powiedzcież wy mi: co wam ciało wasze o duszy waszej zwiastuje? Nie jestże wasza dusza ubóstwem i brudem, i żalną błogością?²

Abstract

Nowadays one of the greatest problems of people is uncertainty. People are touched by a crisis of faith and the accompanying crisis of confidence in science. Paradoxically in response their statements in fundamental problems are not more cautious. Especially in the field of art they negate taboo, which they are not sure – not sure, but also which they can not denied. In Poland

¹ Używam wyrażenia „człowiek nowej epoki”, by zaznaczyć wyjątkowość nowych postaw w ramach zróżnicowanej jak zawsze ludzkości. Intuicyjnie nasuwające się wyrażenie „człowiek współczesny”, użyte w kontekście tych rozważań może prowadzić do fałszywego wniosku, że ludzie kierujący się utwierdzonymi wcześniej wartościami nie należą do współczesności. Każda współczesność jest tymczasem mozaiką, tyle, że za każdym razem z inaczej ułożonymi akcentami. Epoki, mimo że niosą dominację pewnych prądów, zawsze są okresem zmagania się z dawnymi prądami, a z czasem oporu wobec nowych koncepcji.

Dziękuję profesorowi Markowi Szulakiewiczowi za zwrócenie uwagi na szerszy kontekst zjawiska, jakim jest coraz częstsza niezdolność ludzi do radzenia sobie ze swą religijnością.

² F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Kęty 2004, s. 47–52.

there are many examples of that tendency. Some of them are constructed like blasphemy – but we should ask if blasphemy can be made by somebody who do not believe in God? Maybe it is only some strategy, element of publicity – but even if it is true, it shows, that faith is still important element of social order. Only if it is true, provocation can be successful.

Wstęp

Człowiek nowej epoki jest zagubiony i niepewny. Nie wie, czy istnieje prawda, a nawet przyjmując, iż może istnieć, nie jest w stanie rozstrzygnąć, co jest prawdziwe, a często choćby prawdopodobne. Jego odpowiedź na towarzyszący mu stan jest jednak paradoksalna – z wielką butą postępuje wbrew temu, co jego niedawni przodkowie uważali za największy pewnik. Choć nie potrafi zaprzeczyć, niepewność daje mu usprawiedliwienie. Rozterki przekładają się na pewność: mimo że jedynym, o czym jest przekonany, jest konieczność zawieszenia sądu, dotrzymujący kroku duchowi dziejów młodzian z wielkiej metropolii z niezachwianym zdecydowaniem dokonuje generalizacji, niejednokroć drwiąc z pewności cichych prostaczków. Czyż nie jest trudno o większy paradoks? A może katalog jego koncepcji jest po prostu niespójny, choć o śmierci Boga nadal nie jest przekonany, przyjmuje wynikający z niej wniosek. Bóg umarł w jego życiu, więc jakże może przyjmować istnienie bluźnierstwa? To o taką śmierć chodziło wszakże Nietzsche. Może człowiek nowej doby jest po prostu istotą bezrefleksyjną, a taka jest, jak słusznie wskazuje Tomasz Kupś, „w swej naturalności całkowicie wolna od jakiegokolwiek wartościowania”³.

„Prawda li to? – Jako Bóg na niebie.” Upewniają się bohaterowie Sienkiewicza. Dziś czytający te słowa uczniowie biorą je często jedynie za świadectwo dawnej pobożności. Henryk Sienkiewicz wkładał je w usta stworzonych przez siebie postaci, ale odzwierciedlał przecież w ten sposób pojmowanie świata przez wielu swych ówczesnych czytelników. Dla galicyjskiego chłopca czy urzędnika z Kongresówki, który tracił wzrok nad *Krzyżakami*, naturalne musiało być wszakże przekonanie, że nie tylko ich przodkowie niemal pięć wieków wcześniej, ale i oni sami, to w wierze odnajdują oparcie. Obecnie tego oparcia wielu brakuje, a tym samym trudno o instancję, dzięki której można rozstrzygać o prawdziwości zdarzeń.

Mimo swego zagubienia niejedyn człowiek u progu XXI wieku zdaje się często nawet nie szukać odpowiedzi. Nie tylko nie przyjmuje gotowych prawd tej czy innej wiary, lecz miast zwrócić się ku oferującej choćby sposoby poszukiwania mądrości filozofii, zadowala się często

³T. Kupś, *Nieestetyczność etyki jako utopia (Kierkegaardowski projekt tego, co religijne)*, [w:] *Rozprawy filozoficzne. Księga Pamiątkowa w darze Profesorowi Józefowi Pawlakowi*, pod red. W. Tyburskiego i R. Wiśniewskiego, Toruń 2005, s. 114.

przyjęciem postawy wydrwiwającej samo dążenie do niej, jako z góry skazane na porażkę. Przewiduje jej szyderstwo lub postawę zwrotu ku traktowanym w sposób rodem ze schematycznej piramidy Masłowa potrzebom. Z kolei ci, którzy mają *poczucie* zbliżania się do prawdy, bądź choćby do namiastki wzoru pozwalającego ją odnaleźć, zdają się wątpić w atrakcyjność swego skarbu dla świata.

Dlaczego pytanie o szacunek do Boga w otaczającym nas świecie jest tak ważne? Pewne wyobrażenie na ten temat daje nam Leszek Kołakowski w eseju *Jezus ośmieszony*. Choć filozof pomija kwestię historycznej autentyczności postaci Jezusa oraz jego dorobku, przyjmuje jego istnienie jako swoisty mit: „nie zakładając jednak, że »mit« oznacza historię nieprawdziwą, fikcję, wytwór wyobraźni. Określenie mityczny dotyczy sposobu postrzegania i ma to nic wspólnego z prawdziwością jakiejś historii. (...) Myślę o Jezusie prawdziwym, a to znaczy: prawdziwie, rzeczywiście niezbywalnie obecnym w naszej historii. Ta obecność obejmuje wszystkie jego słowa, wszystkie cuda, modlitwy i nauki. (...) Akceptuję to wszystko dlatego, że to w ten sposób nasza cywilizacja zasymilowała Jezusa i poprzez to się ukształtowała”⁴. W oparciu o te historyczne założenia formułuje szereg pytań, których samo postawienie dowodzi ważności tematu: „czy nasza kultura przeżyje, jeśli zapomni Jezusa? Czy wierzymy, że jeśli Jezus zostanie wygnany z naszego świata ten świat przypadnie? Dlaczego potrzebujemy Jezusa?”⁵ Nie da się wypchnąć tego mitu z historii, nie odpowiadając na te pytania. Zawarte w ostatnim z nich założenie filozofa pokazuje, że taki zabieg w ogóle nie jest uzasadniony.

Cel rozważań

W niniejszym artykule postaram się wskazać jakie są przyczyny obrażania świętości we współczesnej kulturze. Problem ten wydaje się być coraz bardziej dostrzegalny, a kolei przez odpowiednie uregulowania prawne penalizujące pewne zachowania wbrew znacznej części środowisk opiniotwórczych jest z pewnością problemem politycznym. Co istotne wątpliwa jest jakość argumentacji stojącej za tego rodzaju regulacjami. Wydaje się więc koniecznym wyjaśnienie także, jakie nieścisłości towarzyszą obowiązującym regulacjom w tym zakresie.

Wśród podstawowych pojęć i wykładu

Intuicyjne pojęcie pozwala snuć spekulacje jedynie na pewnym poziomie ogólności. Gdy jednak mamy zająć się zmianą konkretnego zjawiska, którego szereg cech ma charakter wy-

⁴ L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony*, Kraków 2014, s. 9–10.

⁵ Tamże, s. 11.

soce abstrakcyjny, konieczna jest jak największa precyzja stosowanych terminów. Wyczerpujące wyjaśnienie kluczowego dla naszych rozważań terminu oferuje ks. Andrzej Garguła. Jak wskazuje polski termin „bluźnierstwo» jest odpowiednikiem łacińskiego *blasphemia*, które funkcjonuje także w wersji spolszczonej jako »blasfamia«, dzisiaj uznawanej za przestarzałą. Łacina przyjęła ten wyraz z greki: pierwotnie *blasphēmeō* przekształciło się w łacińskie *blasphemo*, a stąd trafiło do języków romańskich czy języka angielskiego. Etymologia grecka wskazuje zarówno na czynność: *blatō* – »szargać«, jak i na jej przedmiot: *phēme* – »reputacja«. Tak więc blasfemia to – inaczej mówiąc – zniszczenie czyjejś opinii (...) z samej etymologii słowa wynika, że istotą bluźnierstwa jest naruszenie sfery religijnej, wkroczenie w nią jako w sferę zakazaną (...). W rozumieniu teologii moralnej bluźnierstwo wpisuje się w zakres drugiego przykazania Bożego, które zakazuje wzywania imienia Boga do rzeczy czcznych. W przypadku bluźnierstwa chodzi jednak nie tyle o wykorzystanie tego, co święte (osoby, imienia, rzeczy) do użytku »nieświętego« – to bowiem stanowi istotę literalnie rozumianej profanacji – co użycie z intencją naznaczoną złem (złością). Dlatego teologia moralna definiowała bluźnierstwo jako *locutio contumeliosa in Deum*, tzn. mowę znieważającą, skierowaną do Boga»⁶. Bluźnierstwo dotyczy więc sfery języka – wydaje się, że nie ma żadnych przesłanek, by obok mowy, traktować tak także pismo. Z kolei profanacja zakłada fizyczne naruszenie świętości. W praktyce oznacza coś więcej niż wskazuje ksiądz Garguła, chodzi bowiem w niej nie tylko o „użycie danej świętości do użytku nieświętego”, ale także nadanie temu aktowi charakteru aktu przemocy. Łacińskie *profanere* tłumaczone jest jako *sanctiaterm violare*, a więc naruszenie świętości nacechowane przemocą⁷.

O niepewności katolików

Zdolność tworzenia rzeczywistości społecznej jest w znacznej mierze związana z przekonaniem o słuszności. Choć chrześcijaństwo wciąż jest największą religią świata, jeśli idzie o liczbę wyznawców, a katolicyzm zdecydowanie przeważa nad innymi wyznaniem chrześcijańskimi, katolikom od dawna owego przekonania brakuje. Znamiennym przykładem ilustrującym źródła jego erozji jest relacjonowana przez profesora Jacka Bartyzela w jego monografii *Umierać, ale powoli!* dyskusja nad penalizacją świętokradztwa i bluźnierstwa we Francji doby restauracji. W lutym 1825 roku, po wniesieniu przez rząd pod obrady Izby Parów projektu tzw. prawa przeciw świętokradztwu i bluźnierstwu, w środowisku kontrrewolucjonistów rozgorzał konflikt. Kontrowersje wzbudziła kwestia, czy w przypadku sprofanowania poświęconej hostii skazanemu winna

⁶ Ks. A. Draguła, *Bluźnierstwo*, Warszawa 2013, s. 10.

⁷ *Mały Słownik Polsko-Łaciński*, Warszawa 2001, s. 449.

grozić kara śmierci. Choć w zdecydowany sposób za projektem opowiadał się chyba największy ówczesnie autorytet kontrewolucjonistów, hrabia Louis de Bonald, przeciwnicy, a wśród nich inny z postrzeganych dziś jako jeden z najzacieklejszych obrońców dawnego porządku François-René Chateaubriand, zgłaszali konkretne zastrzeżenia. Wskazywano, że kara śmierci, choć sama w sobie niesprzeczna ze sprawiedliwością i ze względu na zło czynu adekwatna, w realiach zdechrystianizowanej Francji okresu postrewolucyjnego staje się niewspółmierną, gdyż sprawca żyjąc w tych warunkach, nie ma świadomości swojego czynu. Sam Chateaubriand wskazywał przy tym także na zasadę wyższości miłosierdzia nad sprawiedliwością⁸. Sprawa ta ma znaczenie symboliczne, wykraczające poza rolę ilustracji zróżnicowania środowiska ultrasów. Ukazuje wyzwanie, jakie stanęło przed katolikami w kontekście pluralizacji społeczeństw, w których nadal byli większością. Pokazuje rodzenie się niechęci do tworzenia porządku społecznego, w ramach którego katolickie zasady miałyby być narzucone osobom nie należącym do tej wspólnoty. Choć prawo przeciw świętokradztwu weszło, w życiu pozostawało martwą literą – dziś nawet zgłoszenie tak sformułowanej ustawy penalizującej bluźnierstwo i profanację wydaje się nie do pomyslenia. Choć katolicy stanowią w wielu demokratycznych krajach większość, obecna już u Chateaubrianda tolerancja dla inności staje się dla nich swoistą ramą, w oparciu o którą tworzą porządek społeczny – bluźnierstwo czy profanacja nie mają więc już realnego znaczenia, skoro liczy się przede wszystkim stan umysłu osoby je dokonującej⁹. Przekłada się to rzecz jasna na sytuację w statystycznie katolickiej, współczesnej Polsce, w której miast penalizacji wyżej wymienionych postępków, penalizuje się obrazę uczuć religijnych, odbierając tym samym świętości status bytu i subiektywizując przewinienia wymierzone przeciw niej. Co więcej, obok tradycyjnie pojmowanej tolerancji religijnej, a więc tolerowania inności wierzeń i poglądów religijnych przy jednoczesnym dostrzeganiu różnic, coraz większą rolę odgrywa zasada wolności religijnej i wolności sumienia, co do znaczenia której nadal toczą się dyskusje, ale która z pewnością pozostawia większe pole dla akceptacji wszelakiej inności w tej sferze.

Wyrazem zmiany podejścia Kościoła katolickiego do kwestii sumienia jest deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*. Podczas Soboru Watykańskiego II uznano w niej, że: „osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu we-

⁸ J. Bartyzel, *Umierać ale powoli*, Kraków 2006, s. 67–68.

⁹ Tamże, s. 68.

dług swego sumienia prywatnym i publicznym, indywidualnym lub w łączności z innymi, byle w godziwym zakresie. Poza tym [Sobór; przypis A.F.] oświadcza, że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej godności osoby ludzkiej, którą to godność poznajemy przez objawione słowo Boże i samym rozumem. To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne. Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy. Tego zaś zobowiązania nie zdołają ludzie wypełnić w sposób zgodny z własną swą naturą, jeśli nie mogą korzystać zarówno z wolności psychologicznej, jak i wolności od zewnętrznego przymusu. A więc prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. **Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej; korzystanie zaś z tego prawa nie może napotykać przeszkód, jeśli tylko zachowywany jest sprawiedliwy ład publiczny** [podkreślenie A.F.]¹⁰. Choć twórcy deklaracji przyjmują tradycyjne rozróżnienie na prawdę i błąd, postulują, by pozwolić człowiekowi błędzić, a nawet nie szukać prawdy. Czy wobec tego poszukiwanie prawdy może obejmować także krytykę świętości, a w jej ramach także jej obrazę? Kluczowe dla rozwiązania tego problemu wydaje się położenie akcentu na zachowanie „sprawiedliwego ładu publicznego” – wydaje się, że niezwykle rzadko można dowieść, że czyjeś działanie owemu ładowi zagraża. Co więcej, trudno wskazać, w jakich sytuacjach można by udowodnić, że konkretne bluźnierstwo nie jest wyrazem indywidualnych dociekań w sferze sumienia. W istocie bluźniercza działalność twórcza w wielu przypadkach musi być tego rodzaju dociekań przejawem. Stąd też deklaracja sformułowana w znacznej mierze dla ochrony uciskanych chrześcijan staje się na pewnym polu mieczem obosiecznym. Za każdym razem chroniąc sumienie, usprawiedliwia motywowane względami sumienia ataki na chrześcijaństwo. Prawda ma się obronić w wolnych sumieniach, stąd też rolę ochrony dla świętości z perspektywy katolickich sumień zaczyna odgrywać liberalna zasada ograniczająca wolność jednostki względami wolności innych osób. Prawda podlega w ten sposób supremacji osobowej godności (*dignitas*).

Czy jednak deklaracja jest rzeczywiście tak rewolucyjnym dokumentem? Czy też może jest jedynie stwierdzeniem pewnego niedyskutowalnego faktu – antropologicznej praw-

¹⁰ Sobór Watykański II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis Humanae*, s. 2–3.

dy? Wszakże jak dowodził Jan Paweł II: „Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie”¹¹. Problem, który wiąże się z takim pojmowaniem człowieka jest jednak innej natury – to on rodzi konkretne pytania o kształt instytucji społecznych mających owej wolności służyć (służyć, nie oznacza jednak bezwarunkowo się jej podporządkowywać, lecz działać dla jej dobra). Papież Polak pytał swych rodaków „czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.”¹² Pytanie to dotyczy rzecz jasna szeregu kwestii bardziej podstawowych niż sprzeciw w najbardziej radykalnej formie, to jest formie złorzeczenia Bogu, zarysowuje jednak pole podstawowych racji, na które należałoby się powołać, dopuszczając tak daleko posuniętą manifestację wolności osoby ludzkiej.

Religia i sztuka

Choć pierwsze wyobrażenia artystyczne pojawiały się jako element kultu religijnego, a przez wieki to wiara dostarczała artystom natchnień, dziś nietrudno zaobserwować rozbrat tych dwóch porządków. Pomimo że nadal sztuka czyni z religii temat wielu wytworów, coraz częściej ich specyfika sprowadza się do desakralizacji i krytyki sfer dotąd uznawanych za święte. Po drugie sama religia zdaje się coraz mniej interesować działalnością artystyczną. W polskich warunkach niechlubnym świadectwem tego procesu jest namnażanie się topornych, tworzonych bez pomysłu budynków sakralnych i rażących brzydotą i brakiem przesłania monumentami zawierającymi przedstawienia religijne. Już nie ludowa naiwność, lecz niedbałość i kicz stają się znamieniem powstających przy drogach kapliczek czy fundowanych w wielu miejscowościach pomników Jana Pawła II. Z uwagi na temat naszych rozważań bardziej interesuje nas pierwszy z wątków.

Rozbrat religii ze sztuką ma historię pełną niezwykle różnorodnych przykładów konfliktów, które z łatwością można sklasyfikować na wiele sposobów¹³. Ze względu na cel pracy, a także jej objętość tego typu rozważania wydają się jednak bezcelowe. Zresztą większe znaczenie dla poznania człowieka z jego dążeniami, lękami i aspiracjami niesie refleksja nad samymi motywami bluźnierców, a wreszcie kluczowym dla nas pytaniem o aktualność tegoż pojęcia.

¹¹ Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach, <http://mateusz.pl/jp99/pp/1979/pp19790609f.htm>, (dostęp: 30 kwietnia 2015 r.).

¹² Tamże.

¹³ Liczne opisy przypadków bluźnierstwa i profanacji oraz reakcji na nie ze strony Kościoła Katolickiego czytelnik odnajdzie w: ks. A. Draguła, dz. cyt., s. 14–240. Oczywiście można szukać i innego rodzaju konfliktów — niejednokrotnie to religia podporządkowywała sobie sztukę narzucając jej określone ramy.

Czy naprawdę artyści atakujący *sacrum* nie wierzą i tym samym nie bluźnią? Złożone pytanie wymaga złożonej odpowiedzi. Zaczynając od drugiego mniej złożonego członu pytania, wiara jest jedynie jednym ze składników, które niejako budują kontekst bluźnierstwa. Jeśli bóstwo jest jedynie konstruktem kulturowym, bluźnierstwo jest kwestią odczucia osoby obrażającej bóstwo, jeśli jednak realnie istnieje, można co najwyżej mówić o kwestii zawinienia realnie zaistniałej obrazy. Gdy idzie o pierwszy z elementów naszego dylematu, odpowiedź jest znacznie bardziej złożona w sferze opisowej, choć jednocześnie mniej spekulatywna. Z pewnością część artystów zajmuje się tematem religii jako problemu społecznego bądź wdzięcznego przyczynka do spowodowania skandalu, który może wypromować ich dzieła. Dla części, aczkolwiek w mojej ocenie małej, a na dodatek mniejszej niż świadczą o tym same deklaracje, bluźnierstwo jest wyrazem ich przekonań w sferze religii czy to złości skierowanej wobec Boga, którego istnienie uznają, czy nawet religii, której wyznawanie pociąga za sobą drastycznie wyrażany sprzeciw stwórcy (przykładem są tu rzecz jasna sataniści, których szeregi są szczególnie liczne wśród twórców niektórych odmian muzyki metalowej, ale których nie brak i w innych dziedzinach sztuki, chociażby w poezji, sens ich satanizmu jest jednak bardzo zróżnicowany). Część twórców atakując świętości, czyni to jednak w stanie daleko idącej niepewności co do ich ontologicznego statusu, a także, ewentualnie przynależnych im właściwości. Ta ostatnia grupa wydaje mi się szczególnie interesująca. Motywy, które jej przyświecają wydają się najbardziej złożone.

Choć wielu artystów swoimi pracami chce powiedzieć, że Bóg w ich życiu nie jest ważny, poświęcanie mu wielkiej uwagi, nawet przez wymierzone w niego manifestacje dowodzi, że wątek ten jest dla nich frapujący. Ks. Andrzej Draguła dociekając czym jest bluźnierstwo w kontekście napięcia pomiędzy wiarą a niewiarą, dostrzega interesującą wypowiedź manifestującej na jednej z płyt swe odejście od Boga artystki. Maria Peszek w odpowiedzi na spostrzeżenie Jacka Żakowskiego, że „trochę bluźni” stwierdza „Ale czy mogę bluźnić, jeżeli nie wierzę? Dla mnie to nie jest problem”¹⁴. Wypada się zgodzić z księdzem, że wypowiedź tę należy analizować na dwóch poziomach, a to dlatego, że „W wypowiedziach artystki ujawnia się podwójna świadomość. Z jednej strony bowiem zdaje sobie sprawę, że warunkiem bluźnierstwa jest wiara, jest ono bowiem relacja człowieka w przestrzeni relacji do Boga, a więc wiary. Dlatego teraz po odejściu od Boga, po opuszczeniu Go – już nie może bluźnić „[...] mnie nie opuścił Bóg, to ja go opuściłam i nie bolało mnie to. Przeciwnie” – wyznaje Peszek. Można by powiedzieć, że odejście jest aktem bluźnierczym *par excellence*, ale potem nie ma i nie może być bluźnierstwa. Z drugiej jednak strony, w wypo-

¹⁴ Ks. A. Draguła, dz. cyt., s. 14.

wiedziach artystki ujawnia się świadomość kulturowo-językowa. Ona wie, że w odbiorze tego typu wypowiedzi zawsze pozostaną bluźniercze, właśnie dlatego stawia pytanie „Bluźnięć” i dlatego w trakcie wypowiedzi używa wyrażień, które sygnalizują relację do tego, co mówi „przepraszam, że to powiem”. W innej rozmowie przyzna: „wiem, że moje słowa dla osób wierzących mogą być kłopotliwe”. Wie bowiem, że to co mówi brzmi bluźnierczo, jeśli nawet – jako wypowiedziane po decyzji odejścia – już bluźnierstwem nie jest¹⁵. Patrząc na Boga jako na mit w rozumieniu proponowanym przez Kołakowskiego, a takie rozumienie trudno odrzucić i wydaje się ono obecne także w sztuce Marii Peszek, jej wypowiedzi pozostają nacechowanym złością atakiem na tegoż Boga, bluźnierstwem w ścisłym sensie.

Filozoficzne dylematy przekładają się na problemy prawne. Trudności z osądem spraw o obrazę uczuć religijnych dobrze ilustruje najgłośniejsze bodaj tego typu zdarzenie ostatnich lat. Młoda absolwentka Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych w okresie od 14 grudnia 2001 do 21 stycznia 2002 wystawiła w tamtejszej galerii „Wyspa” niezwykle kontrowersyjną instalację. Praca stanowiła połączenie równoramiennego krzyża, na którym zawieszono zdjęcie męskich genitaliów, z filmem przedstawiającym mężczyznę trenującego na siłowni. Sprawa stała się przedmiotem zainteresowania mediów i w ten sposób dowiedziała się o niej grupa posłów Ligi Polskich Rodzin, którzy w odpowiedzi złożyli do prokuratury doniesienie o popełnieniu przestępstwa z art. 196 Kodeksu karnego penalizującego obrazę uczuć religijnych¹⁶. Oskarżona wyjaśniała przed sądem, że nie miała zamiaru nikogo obrażać. Twierdziła, że chodziło jej wyłącznie o porównanie cierpienia, jakie narzucają sobie mężczyźni w siłowniach z cierpieniem chrześcijan¹⁷. W pierwszej instancji została skazana na 120 godzin prac społecznych. Po apelacji Sąd Okręgowy w Gdańsku uchylił wyrok i uniewinnił Nieznalską. Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”: „W uzasadnieniu wyroku sędzia Marcin Kradziecki stwierdził m.in., że nie ma dowodów, iż celem autorki było obrażanie innych osób, a wszystkie wątpliwości trzeba rozstrzygać na korzyść osoby oskarżonej”. Sprawa uwiarydociła, że chronione jest obecnie nie tyle *sacrum*, co uczucia z nim związane, zaś nawet w przypadku ich obrazy konieczne okazuje się udowodnienie złych intencji sprawcy, co często może być utrudnione z powodu braku wcześniejszych niż złożone na potrzeby pro-

¹⁵ Tamże, s. 14.

¹⁶ Stosowny artykuł brzmi: Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny. Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553.

¹⁷ G. Szaro, *Nieznalska uniewinniona, procesu nie będzie*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,7649764,Nieznalska_uniewinniona__procesu_nie_będzie.html#ixzz3YmorrNrI (dostęp: 30 kwietnia 2015 r.).

cesu wyjaśnień twórcy. Sam akt profanacji (sąd nie podjął refleksji nad tym, czy istotnie krzyż sprofanowano) nie wystarcza dziś społeczeństwu, by przedłożyć wartość religii i jej symboli nad wolność działalności twórczej.

I dziś pojawiają się przypadki profanacji, których sprawcy nawet nie próbują negocjować takiego charakteru ich przedsięwzięć. Wprost przeciwnie, występują o dopuszczenie tego rodzaju zachowań w określonych granicach swobody twórczej. Znany muzyk metalowy, Adam Darski, pseudonim Nergal, lider zespołu Behemoth, w 2007 roku podczas koncertu w Gdyni podarł Biblię „Kartki podartej księgi Nergal rozrzucił wśród publiczności, mówiąc m.in.: „Zryjcie to g...o!”. Nazwał też Biblię „kłamliwą księgą”, a Kościół katolicki — „największą zbrodniczą sektą”. Kartki spalili później fani zespołu¹⁸. Mimo negatywnej oceny moralnej postępkę Darskiego sąd wskazał, że „Nagranie umieszczone przez jednego ze świadków w Internecie było nagraniem wykorzystanym bez wiedzy i woli oskarżonego (...) Adam Darski nie tylko nie chciał, ale nawet nie godził się na to, aby pokrzywdzeni, którzy nie byli na koncercie, mogli zapoznawać się z nagraniem z jego występu”, stąd też nie można stwierdzić, że Darski „w sposób zawiniony obraził uczucia osób występujących jako pokrzywdzeni w sprawie”¹⁹. Choć celem działania wokalisty była więc profanacja, nie mógł być skazany, gdyż jego czyny miały charakter przedsięwzięcia adresowanego do osób, które tego rodzaju zachowanie akceptowały.

Wnioski

Władza pojęć jest bardzo silna. Choć Bóg jest nieobecny w codziennym życiu wielu ludzi, pojęcie Boga towarzyszy niemal wszystkim, a w sytuacjach granicznych staje się punktem odniesienia. Świadomość cech przynależnych Bogu stwarza możliwość odniesienia się do niego, gdy układ zdarzeń nie daje się wyjaśnić, abstrahując od niego. Niejednokrotnie sytuacje takie skutkują nawróceniem, często jednak także postawą buntu. Spotykamy się jednak z jeszcze innym, bardziej złożonym problemem. Niektórzy, widząc w pojęciu nieistniejącego według nich Boga źródło zasad, które postrzegają jako ograniczające, chcąc się „wyzwolić”, atakują je. Często towarzyszą im bardzo silne emocje, manifestujące się w prostych, lecz radykalnych w przekazie formach. O dziwo i artyści, choć dysponują złożonymi środkami przekazu, bardzo często korzystają z tych najprostszych, niejednokrotnie nawet wulgarnych. Rodzi się nawet pytanie o to, czy nie istnieje

¹⁸ „Nergal” niewinny od zarzutu obrazy uczuć religijnych, http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=infopakiet&dz=kraj&idNewsComp=&filename=&idnews=147317&data=&status=biezace &_Checksum=-1156497131 (dostęp: 4 maja 2015).

¹⁹ Tamże.

zaskakująca zależność: w im świętszą rzecz, symbol, instytucję, osobę próbuje desakralizować artysta, tym bardziej radykalnych środków przekazu używa.

Bluźnierstwo ani profanacja nie zaniknęły, ale przestały być przedmiotem zbiorowego potępienia. Wiara staje się dziś kwestią przeżywaną w sposób bardziej niż w przeszłości zindywidualizowany, jest postrzegana jako sprawa prywatna i podatna na spekulację. Nie jest już pewnikiem, na którym opierają się wielkie wspólnoty, całe społeczeństwa, a przez to traci ochronę ze strony tychże społeczeństw. Położenie akcentu na prawa jednostki skutkuje sformułowaniem dziwnej hybrydy – obrazu uczuć religijnych. Jej ochrona jest z jednej strony echem dawnego szacunku dla *sacrum*, z drugiej zaś efektem zwątpienia w jego realny byt i zwróceniu się ku człowiekowi i jego godności, która przez obrazę wyznawanych przez niego wierzeń religijnych może być naruszona. Bóg nie umarł. Dla człowieka nowej doby, jest wciąż obecny, lecz nie permanentnie, lecz co pewien czas. Choć często lekceważony, jest jednak na tyle istotny dla kultury, że sprzeciw wobec jej kształtu, niesie sprzeciw wobec niego.

Także poprzez bunt człowiek pokazuje, iż Bóg jest dla niego ważny – nawet, gdy twórcy deklarują inaczej, zaangażowaniem w jego krytykę podważają sens swych słów. Radykalnymi i niejednokrotnie prostackimi środkami okazują zaś niemoc – niemoc wobec bytu, który odczuwają, ale, którego nie są w stanie zrozumieć.

Bibliografia:

Źródła:

Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach, <http://mateusz.pl/jp99/pp/1979/pp19790609.f.htm>, (dostęp: 30 kwietnia 2015 r.).

Nietzsche Fryderyk, *Tako rzecze Zaratustra*, Kęty 2004.

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny. Dz.U. 1997 nr 88 poz. 553.

Opracowania:

Bartyzel Jacek, *Umierać ale powoli*, Kraków 2006.

Ks. Draguła Andrzej, *Bluźnierstwo*, Warszawa 2013.

Kołąkowski Adam, *Jezus ośmieszony*, Kraków 2014.

Kupś Tomasz, *Nieestetyczność etyki jako utopia (Kierkegaardowski projekt tego, co religijne)* [w:] *Rozprawy filozoficzne. Księga Pamiątkowa w darze Profesorowi Józefowi Pawlakowi*, pod red. W. Tyburskiego i R. Wiśniewskiego, Toruń 2005.

Mały Słownik Polsko-Łaciński, Warszawa 2001.

Źródła internetowe:

Szaro Grzegorz, *Nieznalska uniewinniona, procesu nie będzie*, http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,7649764,Nieznalska_uniewinniona__procesu_nie_będzie.html#ixzz3YmorrNrI (dostęp: 30 kwietnia 2015 r.).

„Nergal” uniewinniony od zarzutu obrazu uczuć religijnych, http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=infopakiet&dz=kraj&idNewsComp=&filename=&idnews=147317&data=&status=biezace&_Checksum=-1156497131 (dostęp: 4 maja 2015 r.).